

# Jan Czubek

---

## Ślad Sannazara w Polsce

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 9/1/4, 533-538

---

1910

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# MATERIAŁY.

## Ślad Sannazara w Polsce.

Jakób Sannazar (\* 1458 + 1530) należy po Dancie, Tassie i Aryoście do lepszych poetów włoskich, a już bezsprzecznie do najlepszych poetów nowo-łacińskich doby Odrodzenia; jak ogromną u współczesnych cieszył się poczytnością, wystarczy powiedzieć, że jego epeiczny poemat „De partu virginis“, perła całej poezji chrześcijańsko-łacińskiej, doczekał się w samym tylko wieku XVI 60 wydań. Że Sannazar był i u nas także znany i czytany, dowodzi choćby tylko znaczna ilość jego dzieł i wydań, jaka się znajduje w każdej większej bibliotece,<sup>1)</sup> a nadto znamienita okoliczność, że jeden z jego poematów łacińskich „De morte Christi Domini ad Mortales lamentatio“ wyszło w kilka lat po śmierci autora w Krakowie<sup>2)</sup>. Tem bardziej musi zadziwiać, że piękna Muza Sannazara nie znalazła u nas ani w XVI ani, co jeszcze dziwniejsza, w XVII w. tłumaczy, co by ją przyswoili ojczystej literaturze. Nieoszacowana bibliografia Estreichera wymienia jednego tylko tłumacza, i to dopiero z końca XVIII w., Franciszka Zagórskiego, który w duchu i smaku swego czasu przełożył jedną sielankę Sannazara<sup>3)</sup>. I to miałyby być wszystko? Więc ani wiek Grochowskiego ani czasy Kochowskich i Potockich nie wydały miłośnika i znawcy chrześcijańskiej poezji Sannazara, posiadającego na tyle kunsztu poetyckiego, żeby ją dał poznać w ojczystym rymie rodakom? — Bogactwo naszej literatury poetyckiej, zwłaszcza w XVII w., pozwalało już z góry przy-

<sup>1)</sup> Np. w Bibliotece Jagiellońskiej: Opera omnia, cztery wydania (1603, 1605, 1607, 1728), Rime 1599, Arcadia, trzy wydania (1556, 1599, 1614).

<sup>2)</sup> Actii Sincerii Sannazarii Neapolitani „viri patricii De morte Christi Domini ad mortales lamentatio“. Na końcu: Impressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem Anno MDXXXVIII.

<sup>3)</sup> „Muzeusz, poeta grecki, o Leandrze y Erze. Przekładania Franciszka Z. Z przydatkiem sielanek. Tomik I. Za pozwoleniem Zwierzchności. W Warszawie, w Drukarni Korrespondenta 1796“. Na str. 100: „Filis z Sannazaryusza“. Tłumacz objaśnia w przypisku: „W przekładaniu tej eklogi w wielu miejscach odstąpiłem zupełnie od myśli autora, a to dlatego, że wprowadziłem pasterzy na miejsce rybaków; wszakże imaginacją i układ rzeczy w całości zachowałem“.

puszczać, że w tej prawdziwej powodzi poezji religijnej nie zapomniano także o jej najlepszym przedstawicielu, o Sannazarze. Obecnie, dzięki szczęśliwemu przypadkowi, możemy z zupełną pewnością twierdzić, że arcydzieło Sannazara „De partu Virginis“ było już w XVII w. tłumaczone, a żeśmy o tem dotąd nie wiedzieli, przypisać to należy jednemu z licznych dziwactw tego wieku, który zajmował się poezją (może tylko wierszami) wiele, lecz drukował mało, tak że rękopisy, acz w części tylko dochowane, stanowią dziś bogatą kopalnię, z której obficie czerpią wydawcy; a ileż to jeszcze utworów, które znamy z przygodnych wzmianek, bezpowrotnie przepadło! Zachodzi obawa, że ten właśnie los spotkał także i przekład Sannazara; zaginął, jak się zdaje, zostawiając jednak po sobie wyraźny i niewątpliwy ślad, dochowany w naszej Bibliotece Polskiej w Paryżu. Jestto karta pożółkłego papieru 28·5×19 cm. pokryta po obu stronach drobnem pismem XVII w. (2-giej połowy). Mamy wrażenie, że została wydarta z większej całości, zeszytu lub księgi, a już pierwsze dwa wiersze potwierdzają ten domysł.

Ramiona obciążając z smutnych ludzi łupy,  
A nago na wysokie piasku skaczą kupy...

Rzecz widoczna, że określenie „obciążając“ należało do zdania poprzedniego, które znajdować się musiało na poprzedniej nie-dochowanej karcie. Ustęp więc nasz należał do całości, której poprzednia i następna część albo się wcale nie dochowała albo też jeszcze gdzieś w rękopisie się kryje; okoliczność zresztą, że dochowany ustęp nie należy do najświetniejszych, że nie stanowi nawet zaokrąglonej całości, że wyrwany bez widocznej przyczyny ze środka poematu, dowodzi naszym zdaniem niezbitcie, że istniał cały przekład, z którego dziwnym trafem ocalała w tym przynajmniej odpisie, a raczej autografie jedna karta. Może niniejsza notatka przyczyni się do odszukania tej cennej zguby. Uratowana karta zawiera przekład 75 wierszy poematu Sannazara „De partu Virginis“ a mianowicie ustępu z ks. II, w. 225—300. Nie jestto, jak się zdaje, pierwszy rzut na papier, lecz raczej odpis na czysto, w którym jednak ta sama ręka tu i ówdzie jeszcze ostatnie poczyniła poprawki; wyrazy przemazane podajemy w przypiskach. Przyznać trzeba, że poprawek dokonała ręka znawcy, i że wszystkie bez wyjątku wyszły przekładowi na dobre, są bowiem zawsze lepsze od wyrazów czy zwrotów, które przez przemazanie usunięto. Przekład na ogół robi jak najlepsze wrażenie: jest on (w znaczeniu i pojmowaniu wieku), wierny, potoczny i gładki, mozołu tłomaczenia nie widać. W szczegółach dałoby się to i owo zarzucić, głównie pewną niekarność i rozlewność, brak tego, co tak trafnie określił Goethe: „In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister“—wada to zresztą wspólna wszystkim praktycznym czy przygodnym

tłumaczom, którzy teoretycznie nie zgłębiają tajników swej sztuki. U naszego np. tłumacza niejednokrotnie z 3 wierszy oryginału robią się 4, tak, że w końcu ustęp oryginału, liczący 75 wierszy, rozrósł się pod ręką tłumacza do 92.

Kto jest autorem naszego przekładu? — Nie mając pewnych i niewątpliwych poszlak, wolimy się wstrzymać od wszelkich, zawodnych najczęściej zgadywań; załączona do tekstu podobizna kilkunastu początkowych wierszy naprowadzi może na ślad tłumacza.

Kraków.

*Jan Czubek.*

### Jacopo Sannazaro: „De partu Virginis“ (II, 225—300).

(Urywek przekładu z XVII w.)

Ramiona obciążając z smutnych ludzi łupy ;  
 A nago na wysokie piasku skaczą kupy,  
 Niebezpieczeństwo cudze i smutne przypadki  
 Obracając na swoje drapieżne dostatki.  
 Nuż Psylli i co dzierżą garamantskie pole 5  
 I którzy cyrenejskie pługiem porzą role  
 I co z ziół znamienite pożytki zbierają  
 I Jowiszowi gaje palmowe trzymają  
 I którzy kraj Azbitów i libijskie strony  
 I okrąg Marmaryej szeroko przestrony, 10  
 Nuż, co pasze egipskie mają w swej dzierżawie  
 I wyspy, które Nilus płóczy w swoim pławie,  
 Nilus, zacnością swoją<sup>1)</sup> szeroko słynący,  
 Swe z nieba wysokiego początki wiodący.  
 Niemniej starzec uczciwy, stróż panienki czystej, 15  
 Szedł z nią, aby z zwyczaju w krainie ojczystej  
 Imię i ród oznał i bez omięszkania  
 Oddał złoto, posłuszny starszych rozkazania.  
 Tam dom dawny i ojców swoich władne role  
 Nawiedzając, pradziady i porządkiem króle 20  
 I zacne książąt sprawy z narodu ozdoba  
 Z początku w cichej myśli uważał sam z sobą  
 I liczbę swych, aczkolwiek na ten czas ubogi  
 I krewnym nieznajomy, czyniąc<sup>2)</sup> długie drogi,  
 Zrachować się gotował. Już był tve dziedziny, 25  
 Galilejska osado, przebył i doliny  
 Karmelu i gdzie Tabor pod niebo wzniesiony  
 Zastał wierzchem swoim kraj, wsiami sadzony,  
 I samaryjskie góry, natknione palmami ;  
 Już w lewo z solimskimi zminął się zamkami, 30  
 Kiedy<sup>3)</sup> w tem wierzchy<sup>4)</sup> domów obaczywszy z góry,

<sup>1)</sup> sławy.

<sup>2)</sup> Idąc.

<sup>3)</sup> Gdy.

<sup>4)</sup> już dachy.

Poznał ojczystej ziemi starodawne mury ;  
 Zaraz miasto witając z łzami płynącemi,  
 Ręce wznioższy, tak zaczął słowa serdecznemi :  
 „Betlemskie wieże i wy, państwa zawołane 35  
 „Ojców moich, witajcie, niegdy ukochane,  
 „Zacne progi, o ziemi, matko królów wielkich,  
 „Która widzieć masz króla, twórcę rzeczy wszelkich,  
 „Co mu słońce i nieba nieustanowiony  
 „Kraję służy, witaj znowu, kraju ulubiony : 40  
 „Ciebie Kreta, początki Jowiszowe płone,

Damiona obciążają i smutny i ludzi. Tępy  
 A nago na wysoku parku skądą kępy  
 Nie bezprecenstwo Ciebie i smutne przy padnie.  
 Obracając na swarc zaprednie do statku.  
 Nur Pylki, i co dwerda Gakamantche pole.  
 I który Cyrenyjskie plugiem porzą rola.  
 I Ziól Inamienie przytli Gubernia  
 I Jowiszowe gaje palmowe Wymnia.  
 I Ktorby kraj Asbitow, i Lybijskie stony  
 I Ohrag Tharmawily s dziesko przedkrony  
 Nur a pasde Agroskie mara w Sudy dder Jawie  
 I wyspy które Nilus płosce w swoim stawie  
 Nilus dacwoscia s tawie s darsku slyngoy  
 Swaz i nieba wysokiego początki Awidacya  
 Niemniej starsze w dcinwy s tawie Lanienki Czymbey  
 s drol Guia, aby i Jowy obaw w hcaime. Ocydety  
 Jmie i rod odnat i bez omie s thania  
 Oddat tawo postudny starszy Erushadama . .  
 W dom dawny, i oycow swiech wladni vole  
 Namie dmac, Traziady, i porządkiem krole.  
 I Jacni Kwiadat sprawy, i Narodu ozdoba  
 A z początku, w ciele myski Awadat sam z soba

„Złęszy się, złoży myśli, dumą napuszone,  
 „Zadrzą mury dyrcejskie i będzie wstyd one  
 „Ortygią wystawiać z dwu płodów Latone.  
 „Fraszki mówię, bo przydzie pokornie z koroną 45  
 „Rzym możny, głowa świata wszystkiego, skłonioną  
 „I podda w posłuszeństwo miejsca siedmiogóre“.

Rzek[ł], a mowę sko[ń]czywszy, czyni kroki spore,  
 Kończy drogę staruszek, pędząc leniwego  
 Ośła, ście swe do miasta ściąga widzianego. 50  
 A już w iberskie brody chyliło się słońce  
 Świetne, w morzu obłoki i złote swe końce  
 Zamaczając, a oto miasto napełnione  
 Wielkim zjazdem i zewsząd ludzie zgromadzone  
 Zarazem z brony ujrzą. Gmin się z rozmaitych 55  
 Krain zbiegł<sup>1)</sup>, ciżba<sup>2)</sup> wielka<sup>2)</sup>, jak do znamienitych  
 Kupi morską żeglugą z daleka pławionych  
 Sypią się, albo<sup>3)</sup> jak<sup>3)</sup> gdy<sup>3)</sup> do ubezpieczonych  
 Miejsc pod<sup>4)</sup> nieprzyjacielskim<sup>5)</sup> burzeniem<sup>6)</sup> strwożeni  
 Dla ochrony<sup>7)</sup> wieśniacy, w kupę<sup>8)</sup> zgromadzeni. 60  
 Widzieć było w wąwoziech i po drogach wszędzie  
 Pełno mężów i niewiast w pomieszanych rzędzie,  
 Czerni i z byłym pospołu; ci wozy staczają,  
 Ci namioty gotują, ci zaś spoczywają  
 Pod niebem na przestrzeni; rozruch na wsze strony, 65  
 Ogień się wszędzie świeci, różnie nałożony.  
 Tym się rzeszom staruszek szedziwy dziwując  
 A wszystko cichym wzrokiem pilnie przepatrując,  
 Gdy już gospód i miejsca na nocleg nie zbywa,  
 Tak rzekł: „Idźmy, dokąd<sup>9)</sup> Bóg i dokąd nas wzywa 70  
 Proroctwo ojców świętych!“ — Jest pod niewielkiemi  
 Jaskinia dosyć mała murami miejskiemi,  
 Nie wiedzieć, czyli ludzką ręką uczyniona  
 Czyli możnej natury dowcipem sprawiona,  
 Ażeby takie cuda świata pokazała 75  
 I na taką potrzebę zachowana stała,  
 Gospodą przyjąć gościa zacnego z wysoka.  
 Na jej grzbiecie leżała ogromna opoka,  
 Z której przykre kamienie ze wszech stron wisały,  
 A skały ją chropawe<sup>10)</sup> wkoło<sup>11)</sup> opasały, 80  
 Kmieciom po zbyciu pracy domek niewzgardzony.  
 Tam po odbyciu drogi Józef napomniony  
 I z najświętszą małżonką sprawą boskiej mocy  
 Przyszedł i stanął starzec cny<sup>12)</sup> głęboko w nocy.

1) zbieżał.

2) tłum wielki.

3) jako kiedy.

4) czasu.

5) — go.

6) najazdu [em].

7) Po „ochrony“ dodano: miejsc będą.

8) skupieni.

9) gdzie, kędy (oba wyrazy przekreślone).

10) wyspróchniałe.

11) zewsząd.

12) już.

A naprzód ogień z suchych gałązek nakłada 85  
 I z słomy na postaniu małżonkę układa,  
 Utrudzone jej członki płaszczem przykrywając,  
 I wnet zaś uwięzuje, ich pogłaskiwając,  
 Już nie bystrych, lecz chętnie powolniejszych sobie  
 Wołu z osłem, gdzie była szopa<sup>1)</sup> w onej dobie, 90  
 Z przyłaje stojąc, płótem wierzbowym zmocniona  
 A gałęziem palmowem z wierzchu opleciona.

## ANDRZEJ TOWIAŃSKI I JAN ANDRZEJ RAM<sup>2)</sup>.

### MATERIAŁY

podał FR. R. GAWROŃSKI.

#### g 1.

### Pismo Mistrza na 2<sup>o</sup> listopada 1842 roku z powodu chrztu Rama.

Bracia ukochani! Uwiadomił mię brat Gerszon o pragnieniu ducha swego przyjęcia wiary w Chrystusa, o ukorzeniu się przed wcielonym Słowem Bożem. Odpowiedź na zapytanie brata w spółce bratniej przyjmijcie; a to przypominanie przeszłych rozmów naszych, niech będzie na cześć i na chwałę Boga Wszechmogącego w Trójcy Świętej Jedyne, ku pamiętce zbliżonej wysilenia cierpiącego dla słowa narodu.

A przedewszystkiem, o Bracia! za to miłosierdzie nad bratem okazane, wnieśmy do Pana Zastępów dzięki nasze, błaganie nasze, aby Pan wszystkich do przyjęcia woli swej, Łaską swą pobudzić raczył, przyspieszając obiecaną jedność w Chrystusie, pokój i powszechnie braterstwo, kończące niedolę Człowieka.

Owoc ten królestwa, wśród nas, Bracia! zrodzony, waszą miłością przyspieszony, świadcząc Panu o naszej w czynie miłości, aby obfitość Łaski Pańskiej i w dalszych czynach waszych zlewał na was.

Bracie Gerszonie! zbliża się godzina. Pan Zastępów ponawia wołanie do Izraela o przyjęcie Woli swej w Jezusie Chrystusie.

Jedna to droga zbawienia, postępu, miłością Ojca prosta i łatwa.

Przeszły i przejdą wieki, a Słowo Pańskie będzie wszystkim dla Człowieka — a Księga Święta, skład Słowa, jedynem prawem, jedynem światłem — a Ten, co tym Skarbem udarował ziemię, jedyną człowiekowi na drodze Słowa Najwyższością. — Dopuszcł Pan zboczeń; niebieskie ziarno przeciwności padou doznało — ale nie dopuści Pan zagłady Myśli swej w Słowie; strzeże i strzedz jej przez wieki będzie.

<sup>1)</sup> stajnia.

<sup>2)</sup> Dodatki do rozprawy Fr. R. Gawrońskiego, ogłoszonej na str. 442—458 niniejszego rocznika.